

Stockbridge, Mass.

P.O. Box 562

20 sierpnia 48

Drogi Leszku,

Już przeszło miesiąc minął, odkąd pisałem do W-go [Wszelakiego], a nie ma odpowiedzi. Co o tym sądzić? Ja myślę, że on umarł. Bardzo mi go żal, właściwie nigdy zdrowo nie wyglądał, a w ostatnich czasach jego bladość dawała dużo do myślenia. Smutny wypadek, muszę przyznać, i szczególna złośliwość losu. Z początku liczyłem się z możliwością, że wyjechał z Waszyngtonu na wakacje i dlatego nie odpowiada. Ale potem uprzytomniłem sobie, że gdyby nawet wyjechał do Londynu, to już musiałby dostać list i powinien odpisać. List zaginąć nie mógł, bo posłałem adres mój jako nadawca, a tu listy nie mają wygodnego (czasami) zwyczaju, by ginąć. Był dobrze wychowanym człowiekiem, nie zaobserwowałem u niego żadnego chamstwa, nie powinien był więc pozostawiać bez odpowiedzi listu, w którym pisałbym mu nawet o bagatelkach. Cóż dopiero, gdy list Księcia dotyczył przykrew sytuacji Dwu Książąt! Cóż więc mogło się stać? Umarł! To jedno chyba. Z początku miałem nawet lekką pretensję do Ciebie, żeś mnie namówił do pisania do człowieka, który byłby zdolny nie tylko dla nas nic nie zrobić, ale w ogóle nie odpisać. Wobec śmierci jego ta pretensja błędnieMakabryczny żart Wierzyńskiego; w rzeczywistości Jan Wszelaki zmarł nagle 1 lipca 1965 r.. Znasz moją dewizę, że po tym, co się stało z Polską, w s z y s t k o j e s t m o ż l i w e. Nawet taki obrót rzeczy, jakiego jesteście świadkami. - Dowiedz się, mój drogi, swoimi chodami, co się stało w Waszyngtonie? Requiescat in pace!Wierzyński bawi się łacińskim zwrotem requiescat in pace - niech spoczywa w pokoju.

Ściskam Cię, mój BurancieŻartobliwe nawiązanie do jego postaci ma zapewne związek z działalnością ks. Buranta w Polskim Komitecie Imigracyjnym, który służył pomocą wielu Polakom w sprowadzeniu ich po wojnie do Stanów Zjednoczonych i wspierał w początkowym okresie emigracyjnego życia (zob. J. Cisek, Polski Komitet Imigracyjny w Nowym Jorku, Nowy Jork 2003); z tego względu skojarzyło się to Wierzyńskiemu ze staraniami o wsparcie finansowe dla obu przyjaciół oczekiwane z Londynu., napisz coś na 27-go b.m., bo kończę wtedy trzydziesty ósmy rok życia. Jak ten czas leci! I kochaj, kochaj bez pamięci, bo ktoś Ci zostanie jak nie Twój Sokół i Biedroneczka